

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki półrocznie pół dol., rocznie dolara.

Numer pojedyncozy 8 hal. — Dodatek stały: **Kalendarz.**

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉
 ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy schadzkach, zabawach i targach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu.*

Szykujcie petycje!

Ostatnie dni zimowych wakacji należy wyzyskać na przygotowanie petycji do Sejmu i do Rady państwa, przynajmniej w kilku sprawach, które wymagają jak najrychlejszego załatwienia. Mianowicie do Rady państwa należy się zwrócić z petycjami o wydatniejszą zapomogę z funduszków państwowych dla powodzi i zniszczonych klęskami elementarnymi, oraz o zmianę ustawy wyborczej dla Rady państwa, a do Sejmu należy przypuścić szturm petycyjny o zmianę ordynacji wyborczej sejmowej, o zniesienie obszarów dworskich, wreszcie o zmianę ustawy łowieckiej i ustawy drogowej. — A więc razem sześć petycji należy przygotować, to jest napisać te petycje i zebrać jak najwięcej podpisów, tych wszystkich, którzy się na petycję zgodzą.

Ułożenie i napisanie petycji nie przedstawia wielkiej trudności. Kto chce, może pisać i dużo, co myśli o danej sprawie. Ale wystarczy i krótka petycja. O każdą sprawę trzeba pisać petycję na osobnym arkuszu papieru i każda

petycja musi być osobno podpisywana. Łączenie kilku spraw w jednej petycji jest niewłaściwe. Każda sprawa, w Sejmie czy w Radzie państwa, ma osobną komisję, której to komisji przydziela się i petycje dotyczące tej sprawy.

Wszystkie petycje prosimy przysyłać do redakcji, a my je rozdzielimy następnie między posłów.

Petycja do Rady państwa o zapomogę z powodu klęsk elementarnych jest najpilniejsza, bo Rada państwa ma być zwołana niezadługo. Można pisać krótko, tak:

Wysoka Rada państwa
w Wiedniu.

W gminie naszej wyrządziły klęski elementarne w roku 1903 szkody na sumę Na to otrzymaliśmy w formie zapomóg kwotę To nie wystarcza na podtrzymanie gospodarstwa i wyżywienie rodzin, przeto prosimy o dalszą pomoc.

Gmina dnia 1904.
Podpisy:

Petycję o zmianę prawa wyborczego do Rady państwa pisać krótko tak:

Podpisani członkowie i wyborcy gminy w powiecie proszą o zaprowadzenie bezpośrednich, równych, powszechnych wyborów do Rady państwa.

Gmina dnia 1904.
Podpisy:

Jedynym sposobem do wyrugowania z Sejmu większości stańczykowskiej,

a wprowadzenia posłów ludowych jest zmiana sposobu wyboru posłów, czyli zmiana ordynacji wyborczej sejmowej. Dlatego w pierwszym rządzie o to musimy walczyć za pomocą petycji. Petycje mają brzmieć krótko:

Wysoki Sejmie!

Prosimy o wprowadzenie nowej ordynacji wyborczej sejmowej, a mianowicie przez zaprowadzenie bezpośredniego, powszechnego, równego (bez kurji) prawa głosowania. Tajność czy jawność należy zostawić do woli wyborców.

Gmina dnia 1904.

Podpisy:

Petycja o zmianę ustawy drogowej:
Wysoki Sejmie!

Prosimy o skasowanie prestacji drogowych w naturze, a rozkład ciężarów drogowych prosimy oprzeć na równomiernych dodatkach do podatków.

Gmina dnia 1904.

Podpisy:

Petycja o zniesienie ustawy łowieckiej:
Wysoki Sejmie!

Domagamy się skasowania teraźniejszej ustawy łowieckiej i pozostawienia zupełnej swobody polowania każdemu na swoim gruncie.

Gmina dnia 1904.

Podpisy:

Petycja o zniesienie obszarów dworskich:

Wysoki Sejmie!

Domagamy się przyłączenia obszarów dworskich do gmin jako zwykłych członków gminy. Przeciw dążeniom do wprowadzenia gmin zbiorowych i przeciw wszelkiemu ograniczeniu samorządu gminnego oświadczamy się stanowczo.

Gmina dnia 1904.

Podpisy:

Zauważamy, że petycję napisać i podpisy zbierać, czy to chodząc od domu do domu, czy na zebraniach, wolno każdemu obywatelowi. Petycję można wnieść albo zbiorowo w kilkudziesięciu, albo pojedynczo. Podpis wójta i pieczęć nie jest koniecznie potrzebna.

A więc — do pracy!

Dwie dusze.

Stan kapłański nie jest do pozazdroszczenia. Ni żony, ni dzieci, ni wolności słowa czy czynu, probostwa nie wszystkie tłuste, a charówka nie lada nad ludem. Przekonania swego ksiądz jawnie nie może głośno objawić. A gdyby cokolwiek wbrew życzeniu bi-

skupa, jego polityki, lub jako wikary wobec nie tylko proboszcza, ale nawet jego gosposi uczynił. to przepadł, jak szwed w Kampińskiej puszczy. A gdy się jeszcze musi wysługiwać polityce pańskiej, — bo taka wola biskupów, — i gwałcić chłopą, swego ojca lub brata, że on ma inne przekonania polityczne, to skąd ma młodzież mieć popęd do tego stanu? U nas w djecezji tarnowskiej idą na to w ostatnich latach najstarsze i najbiedniejsze jednostki, często bez matur, a co teższe siły, umykają do innych zawodów. A mimo, że kapłana dola jest dosyć trudna, to pytam, dlaczego na przykład w djecezji przemyskiej, gdzie jest środowisko ludowców, gdzie znam pocztę jedną, że na nią 200 numerów *Przyjaciela* przychodzi, — nie brakuje kandydatów do stanu duchownego? I dlaczego Najprzewielebuiejszy ks. biskup Pelczar, jeżdżąc po swej djecezji, nie nabrał tak strasznego przekonania o ludowcach, ale owszem, był na tyle sumienny, że wobec całego Sejmu przyznał, że „ostrze tak zwanej sprawy ludowej, dużo się stępiło“? Nad tem wartałoby się było zastanowić autorowi kurendy i gruntownie zbadać, czego „zażarci“ ludowcy tu i owdzie piszcza, a byłby się przekonał, że jest inny powód, że w djecezji tarnowskiej młodzież do seminarjum duchownego trzeba gwałtem i obietnicami zdobywać i czemu ci ludowcy tutaj tak wrzeszczą. A wtedyby się mógł przekonać, że słusznie powiedział poseł Biankini do cesarza, że „ten nie wrzeszczy, kogo nie boli“ i nie nazywałby swych dobrych owiec „wrogami“. Bo za co my możemy być wrogami naszej dziatwy i braci chłopskiej, która się dobiła stanowisk, o jakich się ongi ani śniło chłopom. Nam tego chleba potrzeba, bo to jest jedyne stanowisko, gdzie nam możni konkurencji nie robią i dajcie walce spokój, to braknie wam posad dla księży.

I piszący swoje „dwie duszyczki“ nie byłby pisał tyle, bo się stosunki lokalne, powiatowe, a i krajowe tak układały, że była nadzieja, że walka duchowna ustanie, czego sobie tylko każdy Polak mógł życzyć. I gazety stańczykowskie tyle nie ujadaly, a po zgonie *Ruchu katolickiego*, który nie mógł póty strawić ludowców, aż padł z tego jadu, *Przedświt*, który na jego miejsce powstał, był daleko obiektywniejszy, a nawet jeden artykuł pisany w sprawie ludowej, był całkiem pisany przez wolną duszę. Mianowicie: że inaczej trzeba traktować lud w kościele, a inaczej poza kościołem. Bo w kościele lud słuchać i milczeć musi, a poza kościołem ma prawo mó-

wić. żądać, a nawet rozkazywać. Naturalnie, że o tem na serjo nikt nie myśli, tylko despotycznie, po moskiewsku, chcą nami kierować w polityce. A tymczasem kurenda wszystko w puch rozbiła. I cóż pyacie, czy przemileźć ją? I gdy nas zarzynać ma i zarzuca nam tak potworne rzeczy, czy my, których tak kurenda namacalnie pokazuje, przeciw którym nawołuje do walki, których słowa cytuje, — czy my nic na to nie powiemy?

A dyć i baran, gdy go zarzynają, to przecież jęknie naostatku. Cóż my, co w tem stronnictwie od początku jesteście, co tyle walki musieliśmy stoczyć i tyle upalenia znosić za swe przekonania?

Tu dusza pańszczyźniana wychyliła swój głupkowato-lokajski łebek i pyta:

— A więc będziesz tak śmiały i będziesz śmiały krytykować knrendę twego przełożonego?

Ale wolna dusza odparła:

— Moja kochana, kto wydaje pojedynek i wyciąga miecz na przeciwnika, musi być na cios taki, a może i ostrzejszy przygotowany. tem więcej, że tu idzie tylko o politykę.

— Dobrze, — mówi tamta, — ależ to twój biskup?

— Nawet tak barbarzyńscy poganie niedyś, jak Rzymianie, dali swym niewolnikom takie prawo, że był jeden dzień w roku, w którym niewolnicy mogli swym panom rozkazywać i prawdę powiedzieć, jaką uważali, a tyś przecież wolny obywatel... Toć śmiało chłopie, tylko różnij prawdę, a o więcej nie pytaj, — odparła wolna, na nic i na nikogo się nie oglądająca dusza, — a że to kogoś zaboli, to już nie twoja wina.

(Ciąg dalszy nastąpi.) *J. Bojko.*

Dwa typy szkół.

Wszystkie nasze usiłowania do wydobycia się z pod obcej przemocy, uczynienia Ojczyzny wolną i niepodległą, pozostawały bez skutku. Jedni przypisują to niezgodzie w narodzie, inni brakowi wytrwałości, a jeszcze inni małej liczbie obrońców. Wszystkie zarzuty słuszne, a ten ostatni najsluszniejszy. Gdyby lud chwycił był oręż w swe spracowane a silne ręce, zwycięstwo niewątpliwie byłoby po naszej stronie. Dowodem Raclawice, gdzie Kościuszko z garstką chłopów odniósł świetne zwycięstwo nad Moskalami. Ale to były częściowe

tylko porywy, ogół zaś ludu wiejskiego udziału prawie że nie brał w obronie Ojczyzny. Ale nie jego to wina. Trzymany w wiekowej niewoli i ciemnocie nie miał pojęcia, co to Ojczyzna i jak ją kochać należy, a gnębiony przez swoich panów nie miał ochoty walczyć, jak rozumiał, dla panów.

Dopiero po powstaniu 1863. roku zmieniło się usposobienie względem ludu wiejskiego. Wszyscy przyszedli do przekonania, że ten lud trzeba oświecić, wpoić w niego miłość do Ojczyzny, aby w razie potrzeby stanął w jednym szeregu z innymi. Zabrano się energicznie do dzieła. Z ambon często usłyszał lud patryjotyczne kazanie, wydawano gazety, jak na owe czasy wcale dobre, a duchowieństwo nie wyklinało czytelników tych gazet, owszem zachęcało jeszcze do czytania.

Na podstawie uchwalonej ustawy szkolnej zakładano liczne szkoły, starano się o dobre książki i nauczycieli. Oświata poczęła się wciśkać pod strzechy. Lecz taka praca nie trwała długo. Nowe pokolenie wystąpiło na widownię, a z niem rozpoczęła się i nowa polityka względem ludu wiejskiego.

Lud to potęga, to siła, ale lud oświecony. Gdyby przed stu laty lud wiejski był tem, czem dziś, to jest posiadał te wiadomości, nie przyszłoby pewnie do podziału Polski.

Obecnie stosunki się zmieniły. Wobec udoskonalonej broni i milionów wojska lud bezbronny o powstaniu niema co marzyć, chyba przy nadzwyczaj sprzyjających okolicznościach.

Lecz podbity naród istnieć może ciągle, a tym czynnikiem, co przy wolności i ojczyźnie go utrzymać potrafi — to nie karabin ani bagnet, lecz — oświata.

Oświata była, jest i będzie siłą, która do siebie pociąga, wzbudza szacunek i nadaje przewagę.

W historii liczne mamy przykłady, że naród zwycięski zlewał się z podbitym, przyjmował jego mowę i zwyczaje, ale tylko wtedy, gdy stał niżej w oświacie.

Taki przykład mamy w swojej historii nawet. Staliśmy wyżej pod względem oświaty od narodów wschodnich, toż narody te miały szacunek dla nas, dobrowolnie łączyły się z nami Litwa i Ruś, przyjmowały naszą mowę, religię i urzędnia.

My znowu, stojąc niżej od narodów zachodnich, chętnie ich naśladowaliśmy. Książęta piastowscy na Śląsku zniemczyli się zupełnie, a nawet kraje swoje do Niemiec przyłączali. Naśladowaliśmy zawsze to Włochów, to Francuzów lub Niemców.

Później gdy zaniedbaliśmy oświatę, sąsiedzi przestali nas szanować, gospodarzyli w Polsce jakby we własnym kraju, a nareszcie rozdzielili ją między siebie.

Przewodcy stańczyków — Tarnowski i Bobrzyński — sami w swoich historjach upadek Polski przypisują upadkowi oświaty.

A czy i dziś tak nie jest, że głupszy małpuje mądrzejszego? Nie znajdując w kraju swoim zarobku, wielka część ludzi emigruje za granicę do Niemiec, których ludność pod względem oświaty od nas stoi wyżej. Ci robotnicy, wracając po kilku miesiącach do domu, przynoszą niemieckie stroje, a w mowie używają wiele niemieckich wyrazów, a gdy który nauczy się mówić po niemiecku, chętnie tego języka używa w rozmowie z żydem.

Tacy niech dłużej w „Saksach“ zostaną, a zniemczą się i straceni na zawsze dla społeczeństwa polskiego.

A ilu to wynaradawia się w Ameryce?

Cóż tego przyczyną — oto brak oświaty, brak poczucia polskości, zamiłowania polskiej mowy i miłości Ojczyzny.

Przeciwnie, wsi kolonistów niemieckich w Galicji dziś tak są niemieckimi, jak przed stu laty, a żydzi od setek lat między nami żyjąc, nie spolszczyli się. Wprawdzie my Polacy nie zmuszaliśmy nikogo do wyrzeczenia się swej wiary i narodowości, a odznaczaliśmy się zawsze szlachetną tolerancją względem każdej narodowości, nie tak, jak dziś Niemiec lub Moskal względem nas, ale oświatą nie imponujemy, toż niema w nas tej siły przyciągającej, jak za czasów Jagiellonów. Mamy wprawdzie garstkę uczonych, ale naród wtedy oświeconym nazwać się może, gdy oświata wniknie aż do najniższych warstw. Aby zaś tak było, potrzeba ludowi dać dobre szkoły. Zrozumiały to rządy innych państw, więc na szkolnictwo ludowe baczna zwracają uwagę i czynią, co mogą dla podniesienia go.

Baron Hirsch dał do Galicji 20 milionów złr. na szkoły żydowskie, aby żydzi przypadkowo się nie wynarodowili, a oświatą przewyższali zawsze chłopą lub mieszczanina polskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy zalegających z zapłatą o wyrównanie należytości, a wszystkich prosimy o jednanie nowych prenumeratorów.

Drugi szkodnik.

II.

Gdy wielec panowie
I w czynie i w słowie
Traktują lud biedny nieszczerze,
Nadto jest dość zdrajców,
Którzy o to walczą,
By niższy był liczon za zwierzę.

Przed kilkuset laty
Lud nie znał oświaty,
A jednak go szlachta ceniła;
Pan z ludem żył w zgodzie,
Choć „herb“ miał w swym rodzie,
Bo miłość ponad „herb“ świeciła.

Król, władca potężny,
Kochał lud siermiężny,
Brał udział w zabawach włościańskich
Narodu wybraniec
Włościankę brał w taniec,
Nie szukał „rasowych“ dam pańskich.

Gdy w czasach późniejszych
Przez wstręt do biedniejszych —
Nienawiść się w szlachcie wyległa,
To szlachta stan niższy,
Jak żywiol najlichszy
W swe jarzmo niewoli zaprzęła.

Ach! smutne to czasy
Miał lud niższej klasy,
Nie mając za zwierzę znaczenia;
Ten biedny lud prosty
W krwi broczył od chłosty
Za pracę swą, — z szlachty ramienia.

Po wiekach niewoli,
Gdy lud się gramoli —
Zyskawszy część pewną swobody,
Zaś szlachta te prawa
Mu ciągle okrawa,
Stosując je do swej wygody.

Przez postęp oświaty
Lud poznał swe straty —
Opieką magnacką zdziałane,
Więc pragnie zawzięcie
W Sejmie, w Parlamencie —
Sam walczyć o prawa zabrane.

Lecz klika zdradziecka —
Duchowna i świecka
Wśród ciemnych wnet cel swój osiągnie;
Niech ciemna hołota
Swą taczkę żywota
Pod pańską opieką w dal ciągnie...

Gdy przyjdą wybory,
Pan podczas tej pory —
Do ludu umizgać się umie;
Gdy mandat zdobędzie,
To kądziel swą przędzie, —
Na sprawy ludowe zaś plunie.

Gdy liche ma szanse,
Pan czerpie finanse
Na wódkę, cygara, kielbasy;
Lud ciemny, szalony,
Przynętą zwabiony —
W lot łączy się z gronem judaszy.

Podstępem i zdradą,
Jest pańską zasadą,
Zdobywać poselskie mandaty;
Lud ciemny, dla brzucha
Sumienia nie słucha, —
Sprzeda się za pańskie ochłapy.

Lecz kiedyś nareszcie
Lud po wsiach i w mieście
Lakomstwo obrzudził porzuci;
Pańskie przywileje
Wiatr z dymem rozwieje,
A lud pieśń wolności zanuci:

Szlachta z własnej winy
Schodzi do ruiny,
Przez ciągle po świecie wędrówki —
Zwiedzając świat cały.
Żyd o to jest dbały,
By szlachcie dostarczać gotówki.

Szum w karczmie pod dworem,
Jest pańskim faktorem
W sprzedaży zbóż pańskich i lasów;
Pan w obcej ustroni,
Grą w karty grosz trwoni, —
Szum „szmieje zaś sobie z tich szpasów“.

Pan polski z kart słynie
W Paryżu, w Londynie,
Wśród obcych książęcy herb dzierży;
Na lanie pszenica
Polskiego szlachcica,
Już na pniu do żyda należy.

A lasy dziewicze
Idą za granicę
Z ziem polskich do kraju pruskiego;
A polski lud biedny
Spogląda na wydmy,
Klnąc w duszy szlachcica polskiego.

Stan pański niedbały
Rujnuje kraj cały,
Lecz żyd zaś korzysta w tej porze:

Pan biednym praw szczędzi,
Żyd pana z dóbr pędzi
I śpiewa „majufes“ na dworze.

Lud, widząc tę zgrozę,
Ucieka za morze,
Ojczysty swój zagon porzuca;
Na drugiej półkuli
Wśród obcych się tuli,
Gdyż głód mu w swym kraju dokucza.

Gdy w czasach pańszczyzny
Na zdrajców Ojczyzny
Za knuty lud biedny pracował,
To żaden z tych panów
Nie sprzedał swych łąnów,
Grzbiet chłopski bankructwo rugował.

Gdy w czasie obecnym
Knut musi być grzecznym,
Za pracę pan płacić zmuszony;
Pan polski z rozpaczy
Żydowskich kłapaczy
Obsadza na dworskie salony.

Sam bankrut herbowy
Gdy od stóp do głowy
Wyzuty przez żydów z wszystkiego,
Z szlacheckiego względu
Pcha się do urzędu,
By dalej żyć z ludu biednego.

Za sojusz z szlachcicem
Dziś zwie się „dźiedzicem“
Szum, — niegdyś będący „szynkarzem“;
Lud szepce: — Mój Boże!
Żyd panem na dworze,
A dziedzic w urzędzie pisarzem.

Szum przy swoim sprycie
Dziś jeździ w karecie,
Pan „akta“ w urzędzie przekłada;
Chłop służy u żyda,
Bo w kraju jest bieda,
Za trudno o patent na dziada.

Bankrut i w urzędzie
Ma żydków na względzie,
Nie szczędząc łez ludziom ubogim;
Więc z tego powodu
Głos słyhać narodu:
Ten drugim dla ludu jest wrogiem.

W. W. z Sanoka.

**Prosimy o jednanie nowych
czytelników!**

List otwarty

do IE. Namiestnika Andrzeja Potockiego.

W pierwszej przemowie namiestnikowskiej w Sejmie i w ciągu sesji sejmowej słyszeliśmy kilkakrotnie zapewnienie Ekscelencji, że wszelkie nadużycia podwładnych organów, które dojdą do jego wiadomości, każe ściśle zbadać, a po stwierdzeniu stanu rzeczy winnych bezwzględnie pociągnie do odpowiedzialności.

Ufając temu zapewnieniu, odniosłem się dnia 5. lutego br. do Prezydium Namiestnictwa z zażaleniem przeciwko staroście krośnieńskiemu dr Nowosieleckiemu, podnosząc nie bagatelne zarzuty, że:

1. zbyt często niema go w urzędzie;
2. w obejściu ze stronami bywa wręcz niemożliwy;
3. popadł w taką zawistość pieniężną od lichwiarzy krośnieńskich, że ci publicznie się przechwalają, iż co chcą, to zrobią w starostwie.

Na tej podstawie prosiłem o rychłe usunięcie tego nieznośnego stanu rzeczy. Niestety, dotychczas cicho, starosta Nowosielecki urzęduje dotychczas w Krośnie.

Wobec tego zapytuję się publicznie Ekscelencji Namiestnika hr. Andrzeja Potockiego:

Kiedy nareszcie raczy zrobić porządek w starostwie krośnieńskim i uwolnić powiat krośnieński od starosty dr Nowosieleckiego? Czy trzeba koniecznie aż w Wiedniu szukać ratunku?

Jan Stapiński
poseł powiatu krośnieńskiego.

Wskazówki.

Uważamy sobie za obowiązek przestrzedz lud przy nadchodzącej wiosnie, aby był ostrożnym i nie dał się wyzyskiwać przy zawieraniu dzierżaw dworskich. Wogóle należy unikać dzierżaw, skoro można nabyć grunt na własność i pracować dla siebie. Dzierżawami ratują się dwory przed bankructwem. Jeżeli nie mogą sami gospodarzyć, to niech sprzedadzą grunta ludowi na własność. Niechże każdy dobrze obliczy, czy mu się opłaci dzierżawa. A już pośredników dzierżawnych, żydków, którzy poddzierżawiają hurtownie zakupione grunta, łąki, czy pastwiska, należy oduczyć tej lichwy, choćby przyszło raz i pobiedować.

W sprawach o tworzenie ochotniczych straży pożarnych po gminach i zakupna sikawek dla gmin należy się zwracać o radę i pomoc pod adresem:

Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych we Lwowie.

Co życie niesie.

Cały świat nie mówi o niczem tak wiele obecnie, jak o wojnie rosyjsko-japońskiej. Synowie „Matuczki Rasji“, ukochani prałata Stojalowskiego, rozwydrzyli się zanadto w swoich grabieżach, co w języku dyplomatycznym zwie się legalnym(!) zaborem, a pochłonawszy spory szmat ziemi polskiej z kilkumiljonową ludnością, zabrawszy pod swe ciężko-opiekuńcze skrzydła Finlandję, z nahlajką i knutem pchali się potem ciągle na wschód, biorąc wszystko i wszystkich pod swe panowanie, nie znające ni litości, ni sprawiedliwości. Powstał kolos obżarty wprawdzie, ale coraz żarłoczniejszy. Stupajce zachciało się już i rasy żółtej, z posiadłościami japońskimi... Ale naród japoński zadziwił świat cały. Japonja nie chciała cierpieć grabieżczych zapędów Moskali, wypowiedziała im wojnę, a codzienne depesze donoszą o takich szcztkach Japończyków, któremi darzą Moskali. że topią im okręty, niszczą ogniem, a załogę biorą w niewolę. Stupajka w przerażeniu. Flota rosyjska zebrała za jeden tydzień takie ciągi, że już liczą ją... na papierze. Popłoch formalny powstał w rosyjskich kołach wojskowych. Car sam w rozpacz, a papiery wartościowe pokaźnie ucierpiały na wartości. Moskaluszki pragną pożyczki miliona milionów, a o taką pożyczkę nie łatwo, a jak nie ma grosza, to nie ma... bitki. Naród rosyjski w rozpacz, pociesza się tylko podniecaniem się do patryjotyzmu, a muzyki „na ducha“ grają „Boże carja chrani“, aż żołądek może rozboleć. Bo rozpacz uzasadniona. Na półwyspie bałkańskim, gdzie „despoci północy“ zaangażowali się trochę głębiej, nadsciągają stalowo czarne chmury. Finlandja pocichu buntuje się, a żywioły rewolucyjne — tak zwana „Rosja podziemna“ buntuje się i nad złamaniem potęgi despoty pracują. „Niedźwiedź“ musi dobrze tańcować, opędzać się sprawnie, aby go nie ubezwładniono poważnie, aby nie ujęto mu siły na zewnątrz i wewnątrz.

Wojna obecna będzie niezmiernej doniosłości, nie tyle przez to, że ks. Stojalowski nie dostanie rosyjskiego probostwa w Korei, gdy Moskale dostaną po tyłach, ile przez przyszlą konstelację polityczną, o której wróżyć dziś nie można.

Jan Rawa.

Wiadomości krajowe.

W sierpniu r. 1903. przybył do Kółka rolniczego w Wydrzy pocztmistrz z Grębowa, namawiając zgromadzonych gospodarzy, aby starali się u Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, o pozwolenie sprzedaży znaczków pocztowych w Kółku w Wydrzy. Spodobało się to tutejszym gospodarzom, gdyż widzieli, że to będzie dla nich o wiele wygodniej mieć w swojej wsi pod nosem znaczki, za radą więc pocztmistrza napisali podanie arkuszowe, nalepiając stempel za 1 K i posłali do Dyrekcji poczt do Lwowa. Aby tem skuteczniej ta prośba działała, podpisało się 29 gospodarzy na owem podaniu, nie przewidując, jaką sami na siebie pułapkę zastawiają. Dnia 10. lutego b. r. każdy z podpisanych otrzymał z urzędu podatkowego w Tarnobrzegu wezwanie płatnicze, w którym każą każdemu płacić potrójną karę stempłową. To wezwanie załączam z niniejszym listem, z prośbą o radę, co w tym wypadku zrobić należy. Można wprawdzie rekursować, nikt tu jednak nie wie, w jaki sposób zredagować ten rekurs. Dalej czy każdy z osobna, czy wszyscy razem mają wnieść rekursy, ile właściwie każdy ma płacić, — czy 3 K, czy 84 K. Wogóle upraszam o poinformowanie pod każdym względem, aby przynajmniej w części uniknąć skutków, wynikłych jedynie tylko z nieświadomości ludzi. Stało się nieszczęście i to dla tutejszych ludzi biednych bardzo wielkie, byłoby więc pożądanem, gdyby umieścić w *Przyjacielu Ludu* powyższe moje pismo, pouczając, aby na przyszłość sami ludzie nie leźli na lep wszystko pochłaniającego fiskalizmu austriackiego. Nadmieniam tu jeszcze, że ofiarą nieświadomości padło kilka sąsiednich wsi.

Tadeusz Szewc, słuch. Polit.

Wyjaśnienie. Na podania takie potrzeba tyle stępli po jednej koronie, ile jest podpisów. Było 29 podpisów na podaniu, więc trzeba było 29 stępli po koronie. Teraz wymierzył fiskus 84 K, t. j. potrójną należność, czyli po trzy korony od 28 podpisów, bo za

jednego był stempel. Rekurs może być zbiorowy, — jeden za wszystkich, albowiem i karę wymierzono zbiorowo. Rekurs bez stempla. W takich razach najkrótsze załatwienie: zgłosić się w urzędzie wymierzającym karę i zapłacić pojedynczą należność, z prośbą o odpisanie kary. Pocztmistrz dobrze radził, tylko szkoda, że na to nie zwrócił uwagi. Tak to nieznajomość ustaw mści się na każdym kroku.

Redakcja.

W Krzeszowicach w przeciągu niedługiego czasu skazał sąd powiatowy dwóch kłusowników, którzy zastawiali sieci na zwierzynę z lasów namiestnika hr. Potockiego, na karę po dwa miesiące więzienia z postami. Zastawiali oni sieci, które wczas spostrzeżono i usunięto, więc szkody hr. Potocki nie poniósł.

Z Gruszowa wielkiego, w pow. dąbrowskim znalazł Mikołaj Łuszcz zabita sarnę na terenie polowania barona Jana Konopki z Brnia i zabrał ją do domu. Zobaczył to leśny, podał do sądu i Łuszczą zasądzono na dwa miesiące więzienia za zbrodnie usiłowaniej kradzieży. Donoszący nam o tem Jakób Mikita taką czyni uwagę: „Zabójcy Stanisława Chmury zostali przez trybunał uwolnieni dla braku dostatecznych dowodów, a Łuszczą za zabranie nieżywej sarny skazano na dwa miesiące ciężkiego więzienia. Gdzie tu sprawiedliwość?”

Rzeczywiście, straszmem nieszczęściem ludności jest obowiązująca ustawa łowiecka. Ale twórca tej ustawy, Adam Jędrzejowicz, jest posłem ludowym, a posłowie z kurji chłopskiej: Trokskulski, Lubomirski, Wodzicki, Płocki, St. Jędrzejowicz, hr. Tyszkiewicz, hr. Tarnowski, Goetz i t. d. podczas ubiegłej sesji sejmowej sprzeciwili się zmianie ustawy łowieckiej. Więc niechże lud na nikogo nie narzeka, skoro sam na siebie bat ukreślił przez wybór takich posłów. Niechże lud nie szemrze, bo to zabronione kurendą. Wiedz chłopie, że panowie rządzą.

Macierz Polska postanowiła przystąpić do drugiego wydania *Encyklopedji Macierzy Polskiej* rozszerzonego i ilustrowanego. Wydawnictwo całe obejmuje ośm zeszytów, druk zacznie się w kwietniu 1904. Cena zeszytu o 15. najmniej arkuszach druku wynosić będzie 1 koronę. Przedłożone też pierwsze arkusze wydawnictwa *Polska, obrazy i opisy*. Wydawnictwo to, mające dać obraz ziemi, dziejów i kultury polskiej, wychodzić będzie, podobnie jak encyklopedja, zeszytami; szczególne bliższe poda Macierz Polska do publicznej wiadomości.

Ministerstwo obrony krajowej postanowiło zakupić na wiosnę (w marcu) 1904 remonty na jarmarkach, które odbędą się według następującego programu: w Rzeszowie 3 marca, w Mielcu 7. marca, w Tarnobrzegu 10. marca, w Tarnowie 14. marca, w Samborze 8. marca, w Rohatynie 15. marca, w Krakowie 14. marca, w Nowym Sączu 21. marca, w Brodach 8. marca, w Stryju 10. marca, Bucio- wie 5. marca, w Czarnielowie mazowieckim 7. marca, w Krakowie 8. marca, w Tarnowie 18. marca. Komisja kupować będzie jedynie konie w wieku od ukończonych 4 — 7 lat, miary 158 — 166 cm. a to za cenę przeciętną 600. koron. Nadto za konie, które komisja uzna za „doskonałe“, otrzyma hodowca jeszcze premję w kwocie 20. koron.

Wiadomości powiatowe.

Krosno. Wielkie oburzenie wywołała tu wiadomość, iż dzierżawę głównej trafiki i składu tytoniu w Krośnie otrzymał żyd Dym, pomimo, że z chrześcian starali się o tę dzierżawę ludzie godni zaufania i zasłużeni. Dymowi pomagał poseł Wincenty Jabłoński, chodził za nim do ministerstwa skarbu i do dyrekcji skarbowej. Wobec tego zasłużył sobie poseł Jabłoński na miano żydowskiego posła. Cóż powie na to duchowieństwo, które tak gorliwie popierało wybór Jabłońskiego? Brawo panie Jabłoński, pośle żydowski.

Już to nasze Krosno od niejakiego czasu stało się rajem żydowskim. Lichwiarze, którzy powinni w kryminale siedzieć za lichwę, są u starosty Nowosieleckiego mile a często widziani.

Niezadługo odbędzie się tu uroczystość 50-letniego jubileuszu kapłaństwa ks. prałata Huzarskiego. Przygotowaniami zajmuje się osobny komitet. Słychać, że ks. Biskup Pelczar z Przemyśla przybędzie na tę uroczystość. Starosta Nowosielecki współdziałaniem w tej sprawie spodziewa się podreperować swoje zachwiane stanowisko.

Klasyfikacja w szkole realnej wypadła nieomyślnie, pomimo, że młodzież uczy się bardzo pilnie. Na rodziców spadnie nowy ciężar opłaty szkolnej.

Sklep Kółka rolniczego w Świeżowoy zamknięty przez starostwo od 18. grudnia z. r. Poseł Stapiński był 12. b. m. na miejscu zbadać sprawę. — Jaskrawe to nadużycie starosty będzie poruszone w Radzie państwa.

Mielec. Jeden z lepszych wśród obszarników tutejszych, hr. Romer z Borowy, członek Rady powiatowej, wydalil się jeszcze 26. stycznia b. r. z domu i przepadł bez wieści. Poszukiwania, nawet przez gazety niemieckie, nie odniosły dotychczas skutku. Był on kawalerem, — a także był skłonnym do melancholji. Przypuszczają, że albo popełnił samobójstwo, albo popadł w obłąkanie i gdzieś się tuła. Ktoby o nim wiedział, niech da znać do Rady powiatowej w Mielcu.

Ks. Kopyciński użył sobie na ludowcach, artykułem w *Gazecie narodowej*. Biedaczysko nie może przeboleć upadku przy wyborach.

Wieliczka. Serce pęka z boleści na widok, jak starców wynędzniałych, żebrzących ratunku, odprawiają ze starostwa z niczem i to jeszcze gburowato. Dnia 4. b. m. widziałem Wojciecha Wicencika z Brzegów, staruszka zgrzybiałego. Z płaczem mówił, że prośbę na piśmie podaną starosta w jego oczach podarł i za drzwi proszącego wyrzucił. Taką pomoc dostał Wicencik za długoletnią służbę wójtowską rządowi. Staruszka 70-letnia, Marja Jarzynina była razem z nim i to samo ją spotkało. Nie wiedzieć, co pocznie ten biedny naród.

Wojna.

Wiadomości gminne.

Zarwanica, powiat Podhajce. Po odbytej dny 23. czerwca 1903 wizytacji naszej parafji ofiarował najprzew. ks. arcybiskup Bilczewski 75 złr. dla banderji, która mu towarzyszyła. Słyszeli to członkowie banderji. Mi-nęło pół roku, a ks. proboszcz Niedźwiecki ani sobie nie wspomni o wypłaceniu. Zapytujemy go tedy, gdzie się podziały owe pieniądze.

Interesowani.

Moszczanica, pow. Gorlice. Nasz ks. proboszcz Jędrzej strasznie się zgniewał na *Przyjaciela* za poprzednią korespondencję z Moszczanicy. Miał posłać sprostowanie, ale się rozmyślił. Powiedział, że się nie będzie procesował z taką szmatą. Ale co było napisane, to święta prawda. — Takiej ciemnoty i biedy, takich rządów, jak w Moszczanicy, rzeczywiście daleko trzeba szukać. W gminie liczącej 700 numerów domów, nie ma ani czytelnika, ani domu gminnego, za to żydków jest sporo i dobrze im się powodzi. Niechby tak nasz rodak, ks. biskup Wałęga, przybył do swojej gminy choć na tydzień i zwiedził dom w dom, a pewnieby wydał inną kurendę, wprost przeciwną tamtej. Gdyby tu

więcej czytali *Przyjaciela*, toby z pewnością inaczej wyglądała Moszczanica. Byłaby i czytelnia i kilka sklepów chrześcijańskich i kasa pożyczkowa, a żydzi by tak nie dowodzili. — Prawda, że i ks. Jędrzej musiałby inaczej postępować — mniej się bawić, a więcej pracować.

Abccc.

Odrzykoń. Sklepik Kółka rolniczego, a razem Kółko, założone zostało w r. 1895. za staraniem ks. Antoniego Słisza, ówczesnego wikariusza. Sklepik ten pod kierownictwem ks. Słisza dobry wziął obrót i po roku istnienia chlubił się znacznymi dochodami. — Później, kiedy zabrakło księdza Słisza, kierownictwo obejmowali członkowie, aż narreszcie dostało się w ręce Józefa Nawrockiego, zwanego Siwym, gdzie także i Paweł Nawrocki miał czynny udział. Zaczął się smutny żywot dla sklepiku, bo kierownicy w ten sposób postępowali, że kiedy się zeszli do sklepiku, niby to kontrolować, wtenczas napili mocno i najedli kiełbas i kazali sklepikarzowi zapisać.

Przy następującej kontroli szanowni kierownicy wypłacili w ten sposób, że wymazywali swoje kredyty, albo wydzielali kartę z książki kredytowej. Ale Nawroczy, chociaż zrujnowali Kółko, nie chcieli być jawnie mordcami sklepiku, bo mają dość lisiej chytrności, więc oddali kierownictwo Antoniemu Pełczarowi, ale za niego też sklepik się nie podnosił, ale spieszenie dążył do ostatecznej ruiny.

Przykro to powiedzieć, że w powiecie krośnieńskim gnieździe ludowców, jest jeszcze taka gmina, w której podobne rzeczy są możliwe, a zwłaszcza, że to się dzieje w Odrzykoniu, w gminie, która rej wiodła w polityce ludowej, która mogłaby i powinna być pierwszą tam, gdzie idzie o sprawę ludowców. Mysły powinni mieć w Odrzykoniu wszystko, co w gminie być może i powinno. A tymczasem jakże smutna historia z tym sklepikiem Kółka! Już sklepik byłby upadł, gdyby się nie znalazł dzierżawca, który wydzierżawił sklepik na trzy lata. Teraz z końcem 3-go roku, kiedy obrachowano sklepik, pokazało się, że około 800 koron udziałów, które złożono przy zakładaniu sklepiku, przepadło, towar który odebrał dzierżawca, wynosił 300 koron, tak samo przepadł dzierżawcy za długi, które narobili szanowni kierownicy, a dzierżawca wypłacił. Tak więc po tyłu latach sklepik tyle skorzystał, że majątek jego przedstawia tablicę 2 mtr. długą a 10 ctn. szeroką, z napisem: „Sklepik Kółka

rolniczego, sprzedaż wina w Odrzykoniu”. — Szkoda, że w Odrzykoniu jest dość ludzi mądrych i sumiennych, a nie mogą obejść się bez tego, ażeby niedopuszczyć do takich oszustw, i kierownictwo powierzą takiemu Nawrockiemu (Siwemu), który za kradzież i zabójstwo był karany kryminałem. Kiedyż już przestaniecie im wierzyć?

Proszę umieścić to w *Przyjacielu*, ażeby i inni mieli naukę, do czego prowadzi niesumiennosc i oszustwo.

Z Siedlisk pow. Grybów. Korespondencja moja wywarła dość dobry skutek; żyd tak się uląkł, że w nocy uciekł z założonego sklepu, czując się niepewnym, a od czasu tego zawsze zamyka sklep po sumie w niedzielę. Wybory mamy tu już na karku, a ludziska chciwi wódki krzątają się, chcąc zostać radnymi. Ale wybór jeszcze daleki, a my ludowcy weźmy się za ręce i wybierajmy ludzi uczciwych, a nie pijaków.

Czytelnik Przyjaciela.

Osiek, p. Jasło. Dnia 30. z. m. uchwaliła nasza rada gminna, aby gmina Osiek płaciła asekurację tutejszej bóżnicy żydowskiej. — Sprzeciwił się temu ks. kan. Jakiel, Skibiński i Grad Antoni, a kilku radnych, n. p. Kraczan, któremu obiecują pisarstwo, wahał się długi czas dać głos. Tu chciał trzymać stronę sprawiedliwą i głosować tam, gdzie ksiądz, a tu bał się obrazić p. Reymana i współników tegoż. Z takich powodów orzekła większość, aby płacono asekurację bóżnicy z funduszów gminnych. Rozeszło się wielkie rozgoryczenie i narzekania na tych, którzy chcieli usługę zrobić żydom. Jak Osiek istnieje, nigdy katolicy nie opłacali asekuracji żydom, aż teraz. U nas jest trzech takich, którzy trzęsą całą gminą i co tylko chcą — robią. Jak ma co być pod uchwałę wzięte, to wprzód ci trzej pochodzą koło tego, a na posiedzeniu pewni siebie. — Przoduje temu p. Reyman, a współnik propinator pomaga. Dziwi nas to mocno, że pozwolono Reymanowi być pisarzem gminy, gdzie tyle czynności u nas ma pisarz, a p. Reyman już i tak prócz szkoły ma dużo zajęcia. Jako pisarz gminny, p. Reyman niema prawa głosowania, a dzieje się przeciwnie.

On zawsze prawie kontra jest temu, co ksiądz chce zrobić dla dobra naszego. Nie potrzebujemy tu wyliczać tego, co już ks. Jakiel zrobił dla gminy, bo aż nadto wiedzą i okoliczni mieszkańcy, jak ten kapłan podniósł gminę naszą, ale ci, co teraz kierują, to wręcz przeciwnie robią. Ci dbają o swoje dobro

i starają się wszystkich tych, co stoją im na przeszkodzie, nie dopuścić ani do rady, ba nawet i ze straży ochotniczej wyrzucić i policjanta zmienić. Chciano teraz właśnie zastępcę naczelnika straży pożarnej, bardzo zanego gospodarza, i zdolnego do tego, obrać naczelnikiem, a czy przyszło do tego? Niby to Reyman podziękował za naczelnictwo i mundur odesłał, ale jakoś się tak stało, że gdy przyszło do głosowania, to 4 głosy dostał Ludwik Kurcz, a 6 głosów Reyman i nazad przyjął, ale pod warunkiem, jeżeli trzech przeciwnicy oddadzą mundur. I tak zrobili. Napiszemy do związku strażackiego z zapytaniem, czy może to być, że u nas zawsze strażacy idą sami bez naczelnika do kościoła na jaką paradę. Pociaszamy się tem przysłowiem, że do czasu dzban wodę nosi, a przekonamy się, po czyjej stronie sprawiedliwość będzie.

X.

Z Dąbrowskiego. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wyczytałem w nr. 5. *Przyjaciela Ludu*, jak tam bracia nasi mają w powiecie przeskimi wielkie przeszkody od jakiegoś p. Mazgaja. Ale to prawdziwy mazgaj. Nie brakuje i u nas ludzi tego rodzaju, mamy ich pod dostatkiem, nie tak w powiecie, ale w naszej olesieńskiej parafji jest ich także dość. Jak nam wiadomo, jest w kurendzie powiedziane, że temu wolno będzie czytać *Przyjaciela*, którego ks. proboszcz przedstawi ks. biskupowi i otrzyma dyspensę do czytania *Przyjaciela Ludu*.

Dotychczas były dyspensy od postu, a teraz już i na czytanie gazet.

Trafiał się u nas wypadek, że pewien gospodarz póty pił w karczmie u żyda to obrzydłe gorzałczyko (a był już ślubowany), aż się upił i ledwo wyszedł z karczmy, przewrócił się zaraz za progiem karczmy, a jego nowy kożuch tylko puka wydał. Taki z pewnością nie będzie czytał, nawet nie tak zakazanych gazet, ale żadnych, a i tak ma mniejszy grzech, jak my czytelnicy *Przyjaciela*. Bogu dzięki jest nas w Dąbrowskich spora paczka czytelników, a po kurendzie jeszcze nam przybyło trzech nowych prenumeratorów, bo poznali, że nie taki grzech wielki, jak go malują. Opowiem wam zdarzenie, jakie miałem 1. lutego b. r. w Dąbrowie z nauczycielem z Olesna, Jaworskim. Pyta się on mnie, dokąd będę czytał *Przyjaciela Ludu*, a ja mu na to: dokąd *Przyjaciel* będzie wychodził. On mi mówi, że jak misja w zapusty się rozpocznie u nas w Oleśnie, to musisz przestać, bobyś przy spowiedzi rozgrzeszenia nie

otrzymał. Panie nauczycielu — mówię — co tam jest w tym *Przyjacielu*? A on się śmieje do mnie i mówi: „Ej Józku, co też ty mówisz, w ostatnim numerze to aż 14 księży jest opisanych. Skąd pan to wie — pytam — skoro pan nie prenumerujesz? Odpowiedział mi na to: Ja każdego *Przyjaciela* wyczytałem wprzód, jak ty, na poczie w Oleśnie. Ja mówię: Tak panie? to nam nie wolno czytać pod wielkim grzechem, a panu nauczycielowi wolno czytać? To pan dwa razy grzeszysz, bo raz jak zakazane dla mnie, to i dla panów nauczycieli i dla wszystkich, a drugi raz pan grzeszy, bo cudza własność jest święta, a pan sobie idzie na pocztę, przegląda wszystkie gazety i listy. Nie wiem, czy mu wolno płać czyje należytości. Prawda, miałem tego nikomu nie głosić, bo ten pan Jaworski u nas w Dąbrowskach uczył przez 8 lat, ale jak do nas nastął, to ja miał dopiero lat 13, a uczył przedtem ś. p. Jan Jakus. Był to dobry chłop, bo mnie dobrze uczył.

Chwyciłem się tego kochanego *Przyjaciela* mając lat 21, a czytam go z wielkim zapalem, już trzynasty rok i nie widzę w nim nic złego. Na zakończenie życzyłbym sobie, żeby się ten *Przyjaciel* podwoił i przychodził dwa razy w tygodniu, bo raz, to za mało.

Józef Pilas.

Makow. W zachodniej Galicji jest pewnie tylko jedno takie miasteczko, gdzie ludzie o jakimś ruchu społecznym wcale nie wiedzą. Wszelkie rocznice narodowe mijają tu bez żadnego echa. Nawet te najważniejsze, ubiegłych lat powszechnie w kraju obchodzone, tu nie obchodzą nikogo. Czytelnicy ludowej niema tu żadnej, sklep Kółka rolniczego upadł; straż ogniowa, którą założył nieboszyk Immerglück, propinator żyd, ledwie wegetuje; Sokolów tu niema, rozumie się, żadnych. Jest tylko Stowarzyszenie weteranów austriackich nieliczne, chociaż należą do niego i tacy, co wcale przy wojsku nie służyli.

Gdzieś tam w Żywcu i po innych miasteczkach, odbywają się jakieś wiece przemysłowe, odczyty, — w Makowie cicho o tem, bo to niepotrzebne, chociaż tu jest przemysł miejscowy, tradycyjny t. j. hafciarstwo.

Rozwidniło się tu na chwilę, gdy był wikarym ks. dr Caputa. On założył Związek hafciarski z wielkim trudem i dokładkiem własnego grosza. Ale cieszyły się Makowianki, że zamiast robić po karczmach u żydówek za 20 ct. dziennie, mogą w domu zarobić 2 lub 3 korony. Atoli ks. dr Caputa się przeniósł i Związek upadł. Hafciarki nie mogły

tak prędko wchłonać w siebie tyle socjalizmu, aby wiedziały, co to jest związek i to jakiś cywilny nie kościelny. Zresztą haftować u żydów tam i owdzie po kraju, to także rozrywka. Tymczasem grmią księża, że łajdacstwo się dzieje, a gazety piszą o handlarzach żywym towarem. Co to jest? Przecież gęsi, kaczki, cielęta i świnie, to także towar żywy.

Ale to ciekawsze. Jest tu koło czterdziestu samoistnych szewców, którzy biorą skórę od żyda, zwykle na bóg do jarmarku. Może z jednym wyjątkiem, wszystkich bieda bije, ale żyd żyje, jak pan przy swoim małym sklepiku ze skórami. Ha, musi się mieć dobrze, skoro ma koło 40 pańszczyźniaków, którzy i nocami klepią, aby jemy ratę odnieść. A kasa zaliczkowa chciała im pożyczyć 2000 zł. bez procentu na założenie własnego składu skór, ale żaden szewc nie chciał przyjąć tej kwoty na swą hipotekę.

W miasteczku są dwa młyny, przy wodzie zawsze pewnej. Z tych jeden uszkodzony, drugi w ruchu. Mają sześciu właścicieli, z których każdy mieje jeden tydzień, potem oddaje młyn następcy, aż za pięć tygodni na niego kolej przyjdzie. Więc indywidualność górą. Tylko, że jednemu czasem trafi się tydzień, że nie może nastarczyć mielenia, drugi czasem niema co mleć, a do reparacji i podatków należy równo. W Makowie niema żadnych stojałowczyków, ani ludowców (ci są na wsiach), ani socjalistów. Te wyrazy są tu niezrozumiałe. To też burmistrz ostatnich wyborów tu nie ogłaszał wcale, bo Makowianie do prawyborów i takby nie przyszli. Jedni nie wiedzą co to jest, a drudzy powiadają: „Pocobym ta szedł... Co mi tam dadzą?... Nic!...” Jakie ohydne jest to: „Co mi tam dadzą?”

Śmieją się z Makowian, że raz zobaczyli białego gołębia w locie i wołali: „Na Maków, Duchu święty! Na Maków!” Istotnie, przydałby się tu bardzo Duch święty, ale nie taki. A przecież niegdyś Makowianie wypędzili Niemca i to prefekta za to, że chciał bić miejscowego proboszcza, Majerskiego. Całą chmarą rzucili się za nim, ale skrył się u krawca w szafie. Potem nocą uciekł i nikt go już nie widział w miejscu. W r. 1846 bronili saskiego zamku od rabusiów. Za patryjotyzm często siedzieli Makowianie w kryminalach. W ostatniem powstaniu kilku Makowian było. I teraz znalazłoby się dość skorych ludzi w Makowie, ale tych ogólna bieda pęta. Nawet 20 hal. miesięcznie na jaki cel narodowy trudnoby im dać było. Który zaś troszkę bo-

gatszy, ten nie potrzebuje żadnych gazet, ani książek, ani patryjotyzmów. Zatem wychowawcy cel osiągnęli. U nas, chcąc coś organizować, trzeba mieć albo jakąś władzę, urząd, albo być bogatym i swoim kosztem przyzwyczajając ludzi do jakiejś łączności, której opiekunowie tak bardzo się boją, bo zaraz myślą, że to przeciw nim. *J. Z. Grzechyński.*

Wydrza ad Grębów, pow. Tarnobrzeg. Przeczytałem artykuł p. Miłosia p. t. „Przedmiot rozmyślań“, w końcu którego zwraca się do akademików z prośbą o pamięć nad ludem. Ponieważ jestem akademikiem, zachęcony więc słowami artykułu, upraszam o umieszczenie uwag i nieco krytyki o stosunkach mojej wsi rodzinnej. Bawiąc przez dłuższy czas tutaj na kuracji, mam sposobność śledzić rozwój stosunków pod każdym względem. Otóż zaczynam od przedstawicieli naszych w Radzie gminnej w Grębowie t. j. radnych. Są to przeważnie młodzi ludzie, garnący się chętnie do życia publicznego, co jest bardzo pocieszającym objawem. Mają oni jednak jedną wielką wadę, której powinni się pozbyć t. j. uważają siebie za doskonałości. Tak nie powinniście o sobie myśleć, bo chociaż macie rozum i energję do czynu, ale jako młodym brak Wam jeszcze doświadczenia, które powinniście czerpać od starych radnych, więcej od Was doświadczonych, a nie tak, jak jest obecnie, że z objęciem mandatów na radnych, objęliście do nich zarazem jakąś głupią, nieuzasadnioną nienawiść.

Ludzie w naszym przysiółku są dobrzy i towarzyscy. Z chęcią garną się do oświaty, szczególnie korzystają z biblioteki szkolnej i pisemek ludowych, których, nawiasem mówiąc, jest u nas wielki brak. Jest tu Kółko rolnicze, a w niem pokoik osobny, gdzie można by założyć bardzo ładną czytelnię, což kiedy dzięki przełożonemu tegoż Kółka, a zarazem radnemu i podwójciemu naszego przysiółka, nie może przyjść do skutku, bo jakby naumyślnie wziął sobie za zadanie paraliżować wszelkie czynności w tym kierunku. Zaprawdę, kością w gardle stanął już wszystkim. Jak Galicja wielka, tak wszędzie już sprzedają kilo cukru po 38, a nawet po 36 c., w Kółku naszym na wyraźny rozkaz przewodniczącego, biorą za kilo cukru 48 cnt. Nie jest to drobnostką, bo popyt na cukier u nas jest bardzo wielki, setki bowiem ludzi piją teraz kawę, którą sobie z Prus poprzywozili, cukru więc potrzebują, a Kółko zdiera z nich niemiłosiernie 10, a nawet 12 centów na kilo. Wszakżeż za to dostanie klocki soli.

A skąd ten cukier biorą? Czyta zapewne przewodniczący w *Przyjacielu Ludu* prawie na każdej stronie hasło „Popierajmy przemysł krajowy!“ Czy aby robi co sobie z tego nasz podwójci? Nie. W Tarnobrzegu jest bazar krajowy, który może dostarczać towarów, o których wiemy, że są wyrobem krajowym, ale nasz przewodniczący nie korzysta z tego, prócz soli i naty każe brać wszystko u żyda i basta. I któż z tego korzysta? Żyd, który ma w sąsiedztwie sklep, zaciera ręce z radości i śmieje się w kulak z gospodarki gojów.

Wspomniałem, że możnaby założyć czytelną dla braci, co wieczór bowiem Kółko jest zapchane gospodarzami, którzy tutaj wołają iść na pogadankę, jak do karczmy. Mógłby jeden przeczytać na głos jedno lub drugie piśmko ludowe, a zaręczam, że posłuchały każdy. Jest wprawdzie wciągnięta w rubryce rozchodów Kółka prenumerata *Przyjaciela Ludu*, ale od pięciu miesięcy będąc codziennym gościem Kółka, *Przyjaciela Ludu* nie spotkałem. Przewodniczący sam jedynie korzysta z niego. Przypuśćmy jednak, że znalazłyby się i piśmka ludowe, to trudnoby było korzystać z czytania w Kółku z tego powodu, że cały rok piec kółkowy ognia nie widział. Skutki są te, że przez cały prawie dzień Kółko zamknięte, bo głupi byłby sprzedający siedzieć i marznąć. Zdrowie mu jest miłsze, jak parokoronowy dochód i to jeszcze od kilku miesięcy niezapłacony. Ściany obslizgłe od wilgoci, a na nich wiszą półcie słoniny i inne artykuły spożywcze. Wilgoć jest dlatego, że się nie pali, a nie pali się dlatego, że nie chcecie kupić, a nawet wziąć darowanego drzewa. Leśniczy bowiem tutejszy przy zakładaniu Kółka, ofiarował się z czterema furami drzewa. Coście odpowiedzieli, panie przewodniczący, temu człowiekowi, który słynie w całej okolicy z popierania włościan? Odpowiedzieliście mu, że jego łaski nie potrzebujecie. Ofiarę więc odepchnęliście dobrowolnie, a teraz zaradźcie temu. Wiele jeszcze innych wypadków godnych zaznaczenia, dałoby się umieścić. Na przykład co się tyczy urzędowania pana przewodniczącego, jako podwójciego. Za niecki ziemi wzięte z rowu, karze biednych ludzi nielitościwie. Nie jestem przeciwny karom, ale gdzież karać biedaków pieniędzmi, które krwawo zapracowali. Dwie, trzy i więcej koron dla takiego, to dużo, bardzo dużo, zwłaszcza teraz, gdzie o zarobek bardzo trudno. Czyż nie lepiejby było karać odrobieniem takiej kary n. p. kopaniem lub czyszczeniem rowów gminnych?

Wytknąłem parę błędów p. przewodniczącemu i sędzę, że nie powinien mieć do mnie urazy za to, może mu to jedynie wyjść na pożytek. Ma więc krytyka wielkie znaczenie, a zwłaszcza krytyka czynów ludzi, zajmujących stanowiska ważne czy to dla pojedynczych ludzi, gmin, powiatów i t. d., aż całego społeczeństwa. Niechaj więc podwójci nasz na mnie się nie gniewa!

Na zakończenie nadmieniam, że poziom oświaty naszego przysiołka, jest dosyć wysoki i coraz bardziej się podnosi, trzeba tylko dać sposobność do tego. Wpływają i tu obce i zgubne prądy, jak n. p. utarło się obecnie, szczególnie między radnymi, że jeden drugiemu nie powie tak mile techcących ucho wyrazów: kumie, bracie lub przyjacielu, ale panie X, panie Y, panie Z. Skąd to pochodzi panoszyć tak kum kuma. Wspomnę jeszcze o tych, którzy na zimę z Prus wrócili Są to przeważnie wyrostki. Nie usłyszysz między nimi wyrazu innego, tylko „du“, „ja“, „so“ i t. d. Nie trzeba się jednak na nich gniewać, ten objaw u nich przejdzie, bo to jeszcze żółtodzioby, wyrosną z tego.

Wasz brat i przyjaciel Tadeusz Szewc,
słuch. Politechniki.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Całe społeczeństwo polskie śledzi z wyjątkową uwagą wypadki wojenne. Oprócz służalców moskiewskich w rodzaju ks. Stojałowskiego, cały naród polski życzy Japoni zwycięstwa. Gazety polskie nawołują do spokoju i rozwagi, bo niewiadomo, co dalsze wypadki przyniosą. W Ameryce zgłosiło się tysiące Polaków do ambasadora japońskiego, oświadczając gotowość wstąpienia do wojska.

Z obcych stron świata.

Austria. Rada państwa ma być zwołana na 3. albo 9. marca.

Rząd austriacki zaniepokojony jest wypadkami w Turcji, Bułgarii i Serbji. Powstanie tam się wzmaga. Coraz głośniejszą mowa, że na wypadek wzmożenia się niepokojów, wojska austriackie wkroczą do Macedonii.

Anglja mobilizuje wszędzie swoje wojska. Gazety niemieckie głoszą, że na wypadek pobicia Japonji. Anglja wypowie wojnę Rosji.

Ameryka. Związek republikańskich redaktorów w Stanach Zjedn. ogłosił już kandydaturę prezydenta Roosevelta do ponownego wyboru.

Wojna.

Dwa tygodnie trwają starcia wojenne Japonji z Rosją. Jak dotychczas, to Moskale na każdym kroku biorą porządnie w skórę. Wojna toczy się jeszcze zawsze na morzu. Moskale stracili przeszło 20 okrętów, wartości ponad dwieście milionów koron, a niektórzy podają, że flota rosyjska jest już całkiem zniszczona, a straty dochodzą do pół miljarda koron. Japońskie okręty wpadają nagle i topią Moskali. Równocześnie przewożą Japończycy na ląd wielkie masy piechoty i konnicy. Podobno już 40 tysięcy Japończyków jest na lądzie w Korei, a dalszy przewóz idzie pomyślnie. Resztki okrętów rosyjskich zamknięte w portach przez flotę japońską. Fortece rosyjskie Port Arthur i Dalny bombardują Japończycy i utrzymują tym sposobem wojska rosyjskie w szachu. Posiłki okrętowe rosyjskie z Europy nie mogą wypłynąć, bo Anglja nie puszcza ich przez cieśninę Dardanejską (pod Konstantynopolem), a Niemcy zamknęli kanał Wilhelma, tak, że i okręty z Bałtyckiego morza będą musiały okrążyć Danję. A choćby wypłynęła flota rosyjska z Europy, to nie dopłynie do Azji, bo Anglja oznajmiła, że nie da węgla po drodze, więc nie byłoby czem maszyn opalać. Anglja czyni to na tej podstawie, że według prawa wojennego nie wolno wspomagać stron walczących z sobą. Wten sposób droga morska dla Rosji jak zamknięta.

A droga lądowa koleją przez Syberję jest bardzo niewygodna i długa. Kolej jest o jednym torze, przecina ją jezioro Bajkalskie, przez które zimą po lodzie, a latem okrętami trzeba przeprować pociągi na drugą stronę. Znawcy obliczają, że tą koleją potrafi Rosja za pół roku dowieźć zaledwie sto tysięcy wojska. W dodatku kolej łatwo popsuć przez wysadzenie toru dynamitem, co też już się stało. Na przestrzeni kilkudziesięciu mil zwolennicy Japonji wysadzili mosty kolejowe i trzeba je dopiero naprawiać. Do strzeżenia kolei musi Rosja trzymać około 30 tysięcy wojska wzdłuż całej linii. To wszystko sprawia, że Rosja ma na placu boju zaledwie coś 150 tysięcy wojska. Ba — ale czem to wojsko wyżywić! Kraj tam pusty, morzem Japonja dowieźć nie pozwoli, a zapasy na długo nie wystarczą. Z tych przyczyn i na

lądzie grozi wojskom rosyjskim zniszczenie i to „na raty”, po odrobinie. — Oczywiście, że taki wielki niedźwiedź rosyjski nie zginie łatwo, ale gotów skapać przez długotrwały upust krwi. Przepowiadają, że wojna potrwa parę lat, jeżeli nie zajdzie coś nadzwyczajnego.

Na dobitkę wszystkie narody na świecie okazują radość z niepowodzeń Rosji. Ameryka pożyczyła Japonji pieniędzy, a podobno i oficerów okrętowych; Anglja, pani mórz na całym świecie, podstawi nogę Rosji, jak się wyżej rzekło; rząd niemiecki — prawda — popiera Rosję, ale w gazetach niemieckich widać radość, że groźny sąsiad „stabilnie; we Francji też rząd jest w sojuszu z Rosją, ale lud francuski na zgromadzeniach oznajmia, że chce zrobić kwita z przyjaźnią gnębieli rosyjskich. Jednym słowem — oprócz księdza Stojalowskiego — wszyscy życzą Rosji pogromu. Czy ks. Stojalowski z Maciusiem, Szajerem, Zielińskim, Kabajem, Nockiem, Stohandlem potrafią pobić Japończyków, — to wątpliwe. Nawet Moskale światlejsi, bolejący nad uciskiem rządów carskich, życzą Rosji przegranej, bo to sprowadzi zmianę rządu. Żołnierze z wojska rosyjskiego uciekają za granicę, a rezerwiści za wczasu się kryją. W kilku wypadkach już trzeba było przemocą tłumić wybuchy niezadowolonych.

Po świecie, jak błyskawica, przeleciało znanie, że potęga Rosji nie jest tak wielką, że to kolos ołowiany na glinianych nogach. Pokazuje się, że czynownicy (urzędnicy) moskiewscy, cywilni i wojskowi, okradali cara i naród. Pieniądze, przeznaczone na budowę okrętów i lądów, na magazyny i t. p. chowali do swojej kieszeni, a teraz dopiero wychodzi wszystko na jaw. Tak zawsze bywa w państwach po rosyjsku t. j. samowładnie rządzonych, gdzie naród niema głosu, a gazetom nie wolno donosić o nadużyciach. I w takich razach dopiero jaskrawo się okazuje wyższość rządów konstytucyjnych nad samowładnymi. W państwie konstytucyjnym gazety i posłowie na oczekaniu wykryją każde nadużycie, więc jest czas złe naprawić. Te złodziejstwa psują bardzo kredyt rosyjski. Wartość pieniędzy rosyjskich spadła znacznie, a pożyczki Rosja nigdzie dostać nie może. To też jak donoszą gazety, car Mikołaj i urzędownicy moskiewscy są bardzo przygnębieni. Niech się pocieszą artykułem *Wienca-Pszczółki*, który jeden jedyny z gazet polskich życzy zwycięstwa moskałom. Może się boi ks. Stojalowski, aby ruble zupełnie nie straciły wartości?

Gazeta *Morning Post* z 12. b. m. donosi z Nowego Jorku: Całe masy górników polskich, pracujących w Pensylwanji, zgłaszają się do przedstawicieli Japonji, ofiarując swe usługi, aby móżdź walczyć przeciwko Rosji. Z powodu zwycięstw odniesionych przez Japonję panuje wśród nich większy entuzjazm, niż pomiędzy Japończykami, zamieszkałymi w Ameryce. Wczoraj odbył się w zachodniej Pensylwanji cały szereg urzędzonych przez Polaków pochodów z pochodniami i liczni mowcy z pośród górników wypowiadali mowy, życząc Japonji dalszych zwycięstw.

Niemcy życzą zwycięstwa Rosji, a to ze strachu przed Polakami. Wszechniemiecka gazeta tak pisze: „Kłęska Rosji wskrzesi, i to natychmiast, kwestję polską w Europie środkowej, wskrzesi w sposób, być może, złowieszczy dla Rzeszy niemieckiej. Możliwość pozyskania w takim razie prowincji nadbałtyckich nie wynagrodzi Rzeszy niemieckiej szkód, jakie płynęłyby z nieprzerwanego zagrożenia wschodniej granicy państwa“.

A więc ks. Stojałowski jest na punkcie wojny w zgodzie z wszechniemcami. Polska młodzież akademicka we Lwowie, wysłała telegram do młodzieży akademickiej japońskiej z życzeniami zwycięstwa nad Rosją.

Flota rosyjska na wodach dalekiego Wschodu, którą obecnie uważać należy niemal za zniszczoną, według obliczenia sztabu generalnego, kosztowała 184 milionów 242 tysiące 386 rubli. Wydano na budowę i uzbrojenie pancerników: „Pereświat“ 10,541.655 rb., „Cesarzewicz“ 12,600.660 rub., „Petropawłosk“ 6,522.554 rb., „Połtawa“ 7,842.699 rb., „Sewastopol“ 8,780.554 rub., „Retwizan“ 10,419,398 rb., „Pobieda“ 8,707.689 rb., innych nieco mniej.

Telegramy z 17. b. m. donoszą, iż w ciągu ostatnich dwóch dni nie było żadnej bitwy, natomiast odbywa się polowanie japońskie na okręty, wiozące dla moskali żywność zakupioną w Ameryce i amunicję. Jeden okręt z konserwami mięsnymi za milion dolarów schwytali Japończycy. Nadto zabrali pięć okrętów dowozowych z Norwegji.

Rosyjskie nadużycia. 50 Japończyków, którzy byli w drodze do Tientsinu, zatrzymano i przystawiono do Portu Arthura. Żony ich przybyły pod strażą wojskową do Niuczwang. Amerykański konsul Miller wystarał się o wypuszczenie kobiet tych na wolność. Admirał rosyjski Aleksejew zarządził jednak, aby je na powrót przyaresztowano, poczem je z resztą Japończyków, znajdujących się w Mandzurji, również do Portu Arthura przywieziono.

Konsul Miller zaprotestował nadto przeciw okrucieństwu, na jakie mają być japońscy zbiedzy narażeni ze strony rosyjskich żołnierzy. — Także wobec pewnego węgierskiego podróżnego pozwolili sobie rosyjscy żołnierze na ciężkie wykroczenia.

Bitwy morskie. Pisarz angielski Frank T. Bullen, ogłosił pod wrażeniem pierwszych strzałów na dalekim Wschodzie spostrzeżenia swoje o prowadzeniu wojny na morzu. Zdaniem Bullena, tylko niewielu ludzi wyobrazić sobie potrafi okropności bitwy morskiej. Wiedza nowoczesna zawyrokowała, że napad jednego okrętu na drugi powinien być gwałtowny i szybki. Ze względu na zniszczenie, jakie powodują odłamy granatów, i na możliwość zaproszenia ognia, odrzucono przy budowie wszelkie drzewo. Marynarz dziś podwójnie musi być zahartowany. Nie wolno mu rozmyślać nad tem, nie wolno nawet wierzyć w to, że jeden ze straszliwych dwunastocalowych pocisków padnie na pokład, przebije podłogę i spowoduje zatonięcie okrętu w kilku mgnieniach oka. A jeżeli upadnie i przebije, to cóż wtedy? — Wówczas niema już mowy o zbijaniu resztek, wypompowaniu wody, walczeniu z falą, jak dawniej. Okręt, jak kamień, w szalonym pędzie biegnie na dno morskie, a wraz z nim tonie cała załoga. Brzmi to bezlitośnie, a jednak przyznać trzeba, że jedyną łaską dla marynarzy jest w tym wypadku ta okoliczność, że śmierć następuje nagle. Walka o życie trwa rzadko dłużej, niż 5 minut, a po upływie tego czasu nawet ślad najmniejszy nie pozostanie na powierzchni morza.

Uratowanie kilkudziesięciu ludzi wtedy jest tylko możliwe, gdy skazani na zatopienie są świetnymi pływakami, i gdy w pobliżu stoją inne okręty, które ich przyjąć mogą na pokład. Ale i wtedy potrzeba sił prawie nadludzkich, ażeby się utrzymać wśród bałwanów.

Okręt wojenny wygląda ponuro, a patrzącemu zdala wydawać się może, iż nie ludzie, ale jakaś siła własna pcha tego potwora na pełne morze. Żywioty nie grają też żadnej roli i czy burza się sroży, czy niebo jest pogodne, czy mgła lub słońce, bitwa musi się rozpocząć.

Do tego wszystkiego przybywają jeszcze torpedowce, które sprawiają, że marynarz ani jednej chwili nie może czuć się bezpiecznym, pomimo panczerzy żelaznych, murów grubych i doskonałego wyćwiczenia.

Rosja starała się o pożyczkę w Paryżu, ale jej nie otrzymała. Kapitałiści oznajmili, że i tak długi Rosji są za wielkie. Rosja płaci na długi 700 milionów koron rocznie.

Rząd rosyjski zabronił gazetom w obrębie carstwa donosić o klęskach wojennych, bo się przekonał, że zamiast współczucia i pomocy, wywołuje każda wieść o klęsce rosyjskiej radość wśród uciskanej ludności.

Koszta wojny na przeciąg dwóch lat obliczają Moskale na trzy miljardy rubli, czyli siedm miliardów koron. Koszta po stronie japońskiej wyniosą więcej niż o połowę mniej, a to z powodu bliskości pola walki.

Minister wojny zarządził mobilizację całej armji rosyjskiej. Wojskowych, przebywających zagranicą, wezwano do powrotu. Pytanie tylko, czy usłuchają oni wezwania...

Rosji sprzyjają następujące „potęgi“: ksiądz Stojalowski, Czesi, Bułgarzy, Serbowie, moskalofile ruscy, — no i magnaci w zaborze rosyjskim. Ci ostatni urządzili w Warszawie nabożeństwo uroczyste na intencję powodzenia moskali. Społeczeństwo pluje na takie stuzalstwo magnatów.

Pośród wojsk rosyjskich na placu boju jest na stu żołnierzy — czterdziestu polskich. Rosja przeznaczala zawsze polskich rekrutów jak najdalej od Ojczyzny. Pytanie tylko, czy to wyjdzie teraz Rosji na zdrowie. Światły Polak, choć w armji rosyjskiej, będzie sprzyjał Japonji. Niestety, poleje się krew polska za cudzą sprawę. — Wśród wyższych oficerów rosyjskich na wojnie jest dużo Polaków.

Japonja jest teraz przedmiotem podziwu całego świata. Amerykanie ofiarowali jej w darze okręt wojenny za 25 milionów koron, a żydzi z Rosji, osiadli w Ameryce, zbierają pieniądze na drugi okręt dla Japonji. W Anglji płyną obficie ofiary na bandażę, lekarstwa i lazarety dla rannych Japończyków. Dotychczas zebrano na ten cel przeszło dwa miliony K.

Podziwiają wszyscy spokój, z jakim przyjmuje naród japoński wiadomości z pola walki. Wszędzie taki spokój panuje, że najmniejszego śladu niema ani radości, ani smutku. W Japonji młodzież przygotowuje już w szkołach do służby wojskowej. Rekrut japoński w sześciu miesiącach jest zupełnie przysposobiony na wojnę.

Ks. Stojalowski pisze w *Wiencu Pszczółce* z 14. b. m., że Niemcy spowodowali wojnę, i że Niemcy pomagają Japonji. — Jest to kłamstwo iście moskiewskie. Prawdą jest natomiast, że Niemcy pomagają Rosji. Oficerowie niemieccy wstępują do wojska ro-

syjskiego, cesarz niemiecki wysłał carowi moskiewskiemu życzenia zwycięstwa, okręt niemiecki na placu boju dawał znać moskalom o obrotach floty japońskiej. — Dalej łże ks. Stojalowski, że Anglja i Ameryka są nam Polakom wrogie, i że rozwój ich szkodzi nam ekonomicznie. No — lud polski wie dobrze, że gdyby nie Stany Zjed. i nie Kanada angielska, toby nam z głodu trzeba było ginąć. Anglja i Ameryka dają schronienie i sposób do życia przesładowanym i z Ojczyzny przez Moskali i Niemców wygnanym Polakom. Rosja natomiast wylała morze krwi polskiej. Rosja dotychczas, ciężąc nad światem, pomaga innym państwom do utrzymania narodów w niewoli. Niech pęknie Rosja, to osłabnie ucisk narodowy w całym świecie, a nam Polakom może to wyjść tylko na dobre. — Łże dalej ks. Stojalowski w *Wiencu*, jakoby Japonja nie miała powodu do wojny. Wystarczy spojrzeć na mapę, aby zrozumieć jakie niebezpieczeństwo wynika dla Japonji z rozwielenia się Rosji. Rosja zagrabiła Mandżurję, więc zaciążyła nad Koreą, gdzie Japonja szuka upustu dla nadmiaru swej ludności.

Kto nie wierzył, że ks. Stojalowski jest na służbie u moskali, ten musi teraz przyznać, że tak jest. Mogą Czesi straszyć niemców moskalami, ale Polak, pomny wymordowanych przez moskali kroci tysięcy dzieci, kobiet, starców, całych rodzin polskich, nie może służyć Rosji, jeżeli nie jest zdrajcą narodu.

Chłopi Polacy, którzy dotychczas trzymacie się poły ks. Stojalowskiego, czy nie wstyd wam? — Czy i wy chcecie zasłużyć na miano zdrajców narodu? Bracia chłopci! Stojalowski — szlachcic, pół Polak, a pół rusin — moskalofil, może robić, co chce, ale chłop polski jeżeli ma zdrowe zmysły, nie był i nie będzie zdrajcą Ojczyzny!

Z Ameryki.

Wilmerding, Pa. Donoszę wam, że ś. p. Jan Rymar, rodem z Haczowa, mający lat 26, syn Michała, zmarł w dniu 10. stycznia b. r. opatrzony św. Sakramentami. Pogrzeb odbył się 12. stycznia, kondukt pogrzebowy złożony z Haczowian, Krościenian, Iskrzynian, oddał mu ostatnią przysługę na drogę wieczności. Pochowany w Braddock. Był on prenumeratorem *Przyjaciela Ludu*. Był kawalerem. Niech mu ta obca ziemia amerykań-

ska będzie lekka. Dnia 21. stycznia b. r. został tu powieszony w Pittsburgu anglik, który dwa lata temu zabił chłopa.

Okropne mrozy trwały tu do 19. stycznia, a od 20. deszcz i wylewy. Donoszę wam i głoście w naszej gazetce, aby się lud nie puszczał do Ameryki w te strony, bo niema po co. Fabryki i kopalnie stoją, a gdzie robią, to tylko 4 dni w tygodniu i po 8 godzin, gdzie robili na dzień i na noc, tam tylko robi trzecia część, a dwie trzecie wyczasowani i to nie wiedzieć dokąd tak pójdzie. Lud bardzo rozgoryczony, bo wszyscy płacę obciążają.

Lud teraz się tuła z plejzu (miejscowości) jednego na drugi, szuka roboty, a tu nigdzie niema. Gazetki byłoby dużo przybyło, sam miałem 22, co zamówili, aby im napisać po *Przyjaciela*, aby wzmocnić Stronictwo ludowe. Tak mówią, że gdy ks. biskup nadaje kurendę, to my bardziej i jak najwięcej przybywajmy do Stronictwa ludowego, aby nasi bracia w starym kraju nie dali się odstraszyć i niech nabierają więcej siły i odwagi.

Pozdrawiam szan. Redakcję i was pośle Janie.

Wam życzliwy do samej śmierci,

Paweł Matusz, ludowiec.

Thorndike, Mass. Czytałem przez rok *Przyjaciela Ludu* i gdyby mi przyszło bez niego zostać, toby się mi zdawało, że coś najdroższego postradał. Posyłam 2 dolary jako prenumeratę za rok przeszły i na rok bieżący i składam serdeczne dzięki p. J. Stapińskiemu za niez mordowaną pracę i p. J. Bojkowi za „Dwie dusze“, które potrafił tak dokładnie odrysować. Bracia Ludowcy! Pracujcie szczerze i wytrwale, nie dajcie się złamać, chociaż kurendy na was rzucają. Lud z pod ich ręki wyszedł w ciemnocie i rozsypał się po wszystkich stronach świata i dopiero oczy zaczyna otwierać. Niech was Pan Bóg błogosławi w waszej pracy! Życzliwy na zawsze

Szymon Jurczak,

emigrant z Targowisk, p. Krosno.

Chicopee Falls, Mass. N. b. p. J. Chr. Jak tylko przeczytałem *Przyjaciela Ludu* u drugiego kolegi, tak chciałbym i ja posiadać, ponieważ prawdę pisze i widać, że lud się z niej oświeca, a po drugie z powodu tej kurendy ks. biskupa tarnowskiego, który tak bardzo występuje przeciw włościanom, a obsta je za stańczykami. Naród się już klątw nie boi, bo się przekonał, jak chcecie ten polski naród trzymać w ciemnocie i abyśmy do praw naszych nie dotarli.

Pozdrawiam wszystkich Ludowców i *Przyjaciela* i życzę Wam jeszcze lepszego powodzenia.

Jan Grochmal.

Pittsburg, Pa. W Cheswick nastąpiła w kopalni eksplozja gazów, pozbawiając życia 185 ludzi; żaden z górników w kopalni nie uszedł śmierci. Dotąd nie wydobyto żadnego ciała z kopalni, gdyż wstęp wskutek gazów jest niemożliwy. — W **Victoria, Cal.** w kopalni zerwała się lina u windy, na której znajdowało się 15 robotników, wskutek czego górniczy z błyskawiczną szybkością spadł z windą na dno 1500 stóp głębokiego szybu i rozbili się na miazgę. — W **Buffalo, N. Y.** otruła się Polka, Zofja Siwinska, młoda dziewczyna, pochodząca Pittsburga; powodem rozpaczliwego czynu była nieszcześliwa miłość. — W **Tuscaloosa, Ala** panował straszny wichur. Miejscowość Moundville, Ala została cała zniszczona, a trzysta mieszkańców zostało bez dachu. Wichur porządził domostwa i budynki, a pod ich gruzami zginęło 28 ludzi, 100 zaś poniosło uszkodzenia cielesne. — W **fabryce Cambria Steel Co.** pękło ogromne koło rozpędowe, a odłamy z niego zabiły trzech robotników polskich, a kilkunastu poraniły. Nazwiska zabitych są: Kablotski, Szankoski i F. Tyak. — Biskup Janssen z Belleville zezwolił dnia 17. stycznia na założenie polskiej parafji w East St. Louis, gdzie znajduje się bardzo wielu Polaków.

Uprasza się Czytelników, jeżeli który wie o miejscu pobytu ks. Wojciecha Sulka, byłego proboszcza w Parisfil (stan Michigan Amer. Póln.) o podanie redakcji *Przyjaciela Ludu* dokładnego jego adresu lub jakichkolwiek o nim wiadomości.

Okruszyny.

Mapę Japonji i całego placu wojny, dołączamy dla wszystkich czytelników *Przyjaciela*. Numeru tego, obejmującego 20 stronie, drukujemy dziesięć tysięcy, więc na żądanie możemy Przyjaciółom wysłać większą ilość egzemplarzy do rozsprzedania po 8 hal. za numer. — Prosimy o jednanie czytelników.

Kalendarze posyłamy w dalszym ciągu tym dawnym prenumeratorom, którzy nie zalegają z zapłatą, jako też i tym nowym, którzy nadeszłą przynajmniej półroczną prenumeratę, to jest 2 korony.

Zgromadzenia zapowiedziane — oprócz Mielca — nie odbędą się, aż w kwietniu podczas uroczystości Kościuszkowskich.

Reklamować prosimy w razie niedojścia gazetki, zaraz w niedzielę. Reklamacje wolne od opłaty pocztowej, a pisze się je na zwykłej ewartce papieru, tak:

REKLAMACJA.

Redakcja Przyjaciela Ludu

Kraków.

Nr. . . . *Przyjaciela Ludu* nie otrzymałem, reklamuję go.

Podpis. z dokładnym adresem.

W Ciemierzyńcach koło Przemyślan zmarł nagle w karczmie 60-letni szewc Hryńko Balicki; powodem zgonu był nadmiar użytego alkoholu. — W Mogielnicy, pow. Trembowla, Śniatowska, wiejska dziewczyna cierpiąca na padaczkę, znikła nagle 6. b. m. z domu rodzicielskiego. — We Lwowie zastrzelił się na grobie żony Kazimierz Stroka, urzędnik pomocniczy przy dyrekcji skarbu. — W Stryju pokąsał wściekły pies 6 osób. W bieżącym roku jest to już 8 wypadków pokąsania w Stryju przez psy wściekłe. — W Odessie 6 b. m. dało się uczuć trzykrotne wstrząśnienia ziemi, trwające po kilka sekund. — W Waraźdynie zmarł zamożny obywatel Petrovič, zapisując swój 2-milionowy majątek na cele narodowe. — W Stanisławicach koło Cieszyna znaleziono zwłoki hr. Tyszkiewicza; lekarze mieli stwierdzić, że hr. T. popełnił samobójstwo przez zatrucie się morfiną. — Za znęcanie się nad żołnierzami w 165 wypadkach skazał sąd wojskowy w Bytomiu (Niemcy) feldfebla Kleinmischla na rok więzienia. — Najmniejszym żołnierzem we Francji, a pewnie i na całym świecie jest pobrany w tych dniach do wojska 20-letni Mayenson, mierzy on 1 metr 22 cm. wysokość, a waży 30 klg.; jest on znakomitym piechurzem. — W Makowiskach pow. Jasło spalił się dom Katarzyny Jastrzębskiej nieasekurowany. Pożar wybuchnął podczas oczepiu ślubnych. — Hrabia Moy, członek bawarskiej Izby panów, gorliwy katolik, postawił wniosek o pozbawienie księży prawa głosowania. Utrzymuje on bowiem, że wtrącanie się duchowieństwa do polityki jest dla religii szkodliwe i ma wielu przeciwników zarówno wśród kleru, jak i wiernych. Politykowanie podkopuje urok kapłaństwa i szkodzi jego posłannictwu. Hr. Moy twierdzi, że stawianie duchowieństwa pod względem prawa wyborczego w położeniu wyjątkowym da się tem usprawiedliwić, że stanowisko jego wogóle jest wyjątkowe, toć np. nie odbywają służby wojskowej.

Odpowiedzi na kurendę tarnowską i inne artykuły odłożyliśmy z powodu braku miejsca do następnego numeru.

Odpowiedzi redakcji.

A. Nowak, Pittsburg: List wysłany 10. lutego. — W. Plonka i Falandys, Fall River: 2 dol. nadeszły, za ostrzeżenie bardzo dziękujemy. Gdy byłem w Fall River, to widziałem inaczej. — M. Majchrowicz, Winnipeg, Can.: Zapłacone do 1. czerwca b. r. — Na kalendarz prosimy nadesłać 50 ct. — J. Jamrogiewicz, Lowell: Dziękujemy, posyłamy. Można płacić i półrocznie. — S. Boczar, J. Gierlach i M. Kielar, Me Keesport: Za list, wyjaśnienia i dolary bardzo dziękuję. Wszystko załatwione. Nawzajem szczęść boże! — S. J. Jorczak, Thorndike: 2 dol. nadeszły, za życzliwe słowa dzięki. — J. Więcek, Słocina: Kalendarz po zapłacie. — F. Mazur, Wojda Huniad: *Przyjaciela* posyłamy, o resztę prosimy napisać do księgarni K. Wojnara w Krakowie. — J. Kmiecik, Cleveland: 1 dol. nadszedł, kalendarze do Ameryki za dopłatą. — S. Pojnar, Wilmerding: nadszedł. — W. Pojnar: nie posyłałmy, bo jeden numer zwrócono z dopiskiem „wyjechał”. Przepraszając, posyłamy za ów czas. — M. B. Stęczyński, Chicago: otrzymaliśmy, posyłamy. Zyczymy powodzenia w pracy dla Z. N. P. — W. S. Gaj, Chicopee, Mass.: 4 dol. nadeszły, posyłamy pp. J. Fronczkowi, J. Sokółowskiemu, J. Miłosiłowi i Panu. Dziękujemy uprzejmie. — P. Bury, zapłacone do końca 1903. — P. Twardzik, do końca 1904.

Ceny targowe z dn. 16. lutego 1904

za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszenica biała od — do —, pszenica czerwona i żółta od 17:40 do 18:20 pszenica węgierska od 18:— do 18:40, żyto krajowe od 13:80 do 15:—, żyto węgierskie od 15:60 do 16:30, jęczmień na krupy od 12:30 do 13:—, owies z opłatą akcyz. od 13:20 do 13:70, groch od 14:— do 24:—, tatarka od 14:— do 14:80, proso od 11:50 do 13:—, fasola od 19:50 do 26:—, jagły od 20:— do 28:—, siano od 6:60 do 7:—, słoma od 3:60 do 4:—, koniczyna od 7:60 do 8:—, ziemniaki za hektolitr od 4:40 do 4:80, jaja za kopę od 2:90 do 3:60, masło za kilogr. od 2:20 do 2:40, masło za garniec od 7:70 do 9:40, kukurudza od 12:60 do 13:60, rzepak zimowy od 20:— do 22:—, koniczyna nasienna czerwona od 120:— do 140:—, koniczyna nasienna biała od 110:— do 160:—, wyka za 100 klg. 6:50 do 12:—, tymotka od 36:— do 50:—.

Szczepy owocowe: Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4, 5-letnie, jedna sztuka 20, 30, 40 ct.; agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele; drzewa i krzewy ozdobne. Cenniki z objaśnieniem pomocnicznem wysyłam każdemu opłatnie. E. Uklański, Zarząd ogrodów Olsza - Dwór, o. p. Kraków. 3-4

Łoziny koszykarskiej (wikliny)

białej, suchej (drobnej, średniej i grubej) chcą zamówić na później względnie kupić zaraz większą ilość. Oferty pod: ks. Stefan Onyszkiewicz w Chiszewicach p. Rudki.

Bank parcelacyjny

obejmuje częściową parcelację Czeremchowa ad Szwejków w pow. Podhajeckim.

Obszar mierzy 270 morgów wybornych ról, graniczących z gruntami pow. buczackiego. Kościół w Kowalówce pół klm. i szkoła polska 4 klm. w Dobrowodach w odległości pół klm. Stacja kol. i poczta w Monasterzyskach, 8 klm., a w najbliższej przyszłości także w Podhajcach, 11 klm. Lasy w pobliżu. Zarobki łatwe i dobre. W pobliżym Buczacu, Brzeżanach i Monasterzyskach liczne jarmarki. Ludność mieszana: Polacy i Rusini. Blższych informacji udziela Bank parcelacyjny we Lwowie.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane jako to:

Płótna białe zwykłej i przecieradłowej szerokości, dymy dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

Biurowe informacyjne dla spraw wojskowych

emerytowanego rotmistrza

Adolfa Kornbergera

w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15

(„Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej.

Biuro udziela informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencje, przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza biuro również wszelkiego rodzaju podania do Tronu.

Godziny urzędowe: codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

W cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i pokrewnych, najlepiej przez pp. Lekarzy poleconym środkiem jest

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

wyrobu

EUGENIUSZA MATULI

w Radomyślu, koło Tarnowa.

Często już jednorazowe natarcie usuwa cierpienie.

Dostać można po cenie: za mały słoik i K 40 h., za duży 5 K, w każdej aptece, jak również wysyłka za zaliczką. — W Krakowie do nabycia w aptekach: WP. Bartmańskiego, Doskoskiego, Górceckiego, Gralewskiego, Grabowskiego, Macudzińskiego, Mikuckiego. Pronia, Redyka, Wiszniewskiego, jako też w drog. Zopotha, Klemensiewiczowej. — W Podgórzu w aptece WP. Dyon. Matuli i droguerji hurt. Dobrowolskiego.

Ostrzega się przed naśladownictwami. — Prawdziwy tylko w oryg. opakowaniu, prawie wraz z marką ochr. „palma“ jak i nazwą zastrzeżonem. Najwyższe odzn. z wystaw w Paryżu, Londynie, Marsylii, Wiedniu, Dyplomy honor. i złote medale. Zliczonych świadectw lek. podajemy poniżej kilka:

Z przyjemnością muszę stwierdzić, iż „Sapomentholu“ używam od 2 lat w rozmaitych postaciach bólów reumatycznych, jako to: rwy kruczowej, ischias, lumbago itp. oraz neuralgicznych, przy czem zauważyłem nader kojące działanie tegoż, tak, iż uważam preparat ten tak co do skuteczności, jak co do jakości wyrobu wysoce przewyższającym tego rodzaju fabrykaty zagraniczne, nie mogące z niem współzawodniczyć.

Tarnów, 1902 r. Dr Zygmunt Dzikowski m. p. c. k. starszy lekarz pow.

Z przyjemnością potwierdzam niniejszem, że zastosowanie Pańskiego „Sapomentholu“ w cierpieniach reumatycznych, wypadło ku memu zupełnemu zadowoleniu i nie omieszkać znakomity ten środek jak najwięcej polecać.

Wiedeń, 1902. Dr E. Wolf m. p.

Przysłałam wyrazy szczerzego uznania dla Pańskiego „Sapomentholu“, który okazał się znakomitym środkiem w cierpieniach reumatycznych.

Pilzno (Czechy) 1902. Dr Antoni Fischer m. p. c. k. starszy lekarz sztab.

Z przyjemnością potwierdzam, że od kilku lat ordynuję Pański „Sapomenthol“ w przypadłościach reumatycznych z najlepszym wynikiem.

Tarnów, 1902. Dr Włodzimierz Rogalski m. p. 1 10 prymarjusz szpitala powsz.

Stwierdzam, że Pańska „Maść Sapomentholowa“ jest znakomitym środkiem przeciw bólom reumatycznym.

Jasło, 1903. Dr Walery Macudziński m. p. prymarjusz szpitala.

Dr. Franciszek Bardel

adwokat krajowy

w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamania rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno załączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

Nerwol**SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH****J. KRUKIEREK w KROŚNIE**

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Pługki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Młyn wodny do sprzedania z wolnej ręki w **Czyszkach**, poczta Winniki, koło Lwowa. — Bliższych wiadomości udziela właściciel **Jan Schmaleberg**. 3-3

Każdy hodowca bydła

powinien dawać krowom

Proszek holenderski

Szczepańskiego

wedle przepisu do paszy, a przekona się, o ile więcej mleka dadzą krowy. — Paczka 1 korone, dziesięć paczek za 10 koron posyła się pocztą każdemu opłatnie

Nie chcą zreć świnie i chude?

dawać

SUILIN

Szczepańskiego

3 razy dnia po łyżce stołowej.

Paczka mała kosztuje 60 halerzy.

Liczne podziękowania! za doznane skutki.

N. p. Wielmożny Panie! Prześlij nam 5 kg. (pięć kilo) Suilin w małych paczkach za pobraniem pocztowym. Poprzednie okazały się skuteczne, za co serdecznie dziękujemy. Za Kółko rol. w Głowience p. Krosno

Jan Markiewicz.

Do Apteki Mra f. St. Szczepańskiego w Zabłociu w Żywcu. — Proszę o Suilin, a proszek holenderski okazał się bardzo dobry, o skutkach później opiszę dużo.

Józef Kaudefer
stolarz w Iwoniezu.

Wysyła codziennie!

Apteka magistra farmacyi

Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

„SLAVIA“**Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze**

(założony w roku 1868, w Galicyi od roku 1874)

ukończył z rokiem 1902 trzydziesty piąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1902

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	26,906.032 kor. 32 h
Premje, uboczne należności i odsetki za 1902 rok	6,418.871 „ 40 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	897,504.585 „ 18 „
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1902	3,729,159 „ 30 „
W ciągu 35 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	73,962.032 „ 88 „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika I. 15.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawałuiąc się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia KRAKÓW, ulica Szpitalna L. 40.
Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współdziałaniu **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagański, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.



Prospecta darmo i oplatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.